

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dod. „Gość Niedzielny“, „Gospodarz“ i „Przyjaciel Dzieci“ wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny 1.25 m., z odn. w dom 1.65 m. Do Polski 2.50 zł. Wpłacić należy na konto nasze do Banku Dyskontowego-Bydgoszcz

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 f. za 3-milim. wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Muehlenstr. 2. Telefon nr. 531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 19 466. Rękopisów Redakcja nie zwraca

Rok XXXVIII.

Olsztyn, na wtorek 22 lipca 1924 r.

Nr. 169.

Rząd Polski prosimy o pomoc.

Wir werden nicht ruhen und nicht rasten, um den deutschen Stammesbrüdern, die heute ausserhalb der deutschen Grenzen leben müssen, die Rechte zu sichern, die ihnen das Naturrecht und geschlossene Verträge gegeben haben.

Tak powiedział kanclerz Rzeszy Niemieckiej Dr. Marx przy przyjęciu deputacji przedstawicieli niemieckich organizacji wschodniopruskich w dniu 10 lipca w Berlinie.

Mamy więc oficjalne oświadczenie rządu, że nie spocznie, dopóki mniejszości niemieckie za granicą praw swoich naturalnych i traktatami zapewnionych nie otrzymają.

Posel do Parlamentu niemieckiego p. Freytagh-Loringhoven stwierdził w prasie niemieckiej następujący fakt:

„Istnieje w niemieckim ministerjum spraw zagranicznych wydział kulturalny, którego zadaniem jest niesienie pomocy Niemcom zagranicznym np. przy zakładaniu szkół i podobnych sprawach. Uznajemy chętnie, że ten wydział pod kierownictwem radcy tajnego Soehringa w ramach do dyspozycji stojących środków obowiązek swój dobrze wypełnił“.

Faktem więc jest, że rząd niemiecki wyszedł z rezerwy i otwarcie popiera Niemców za granicą, których nazywa braćmi i rodakami.

Wobec tego wychodzimy także z rezerwy i prosimy Rząd Polski o pomoc.

Prosimy o pomoc, gdyż jeżeli ta pomoc nie nastąpi natenczas zginiemy.

Byłem na Walnym Zebraniu Związku Polaków w Berlinie i mogę powiedzieć, że odniosłem jak najlepsze wrażenie. „Związek“ skupił w swojej centrali najdzielniejszych pracowników i działaczy społecznych i zdaje się powoła do współpracy tych, którzy pozostają jeszcze w cieniu.

Stworzono doskonałą organizację, opracowano program, który zrealizować należy. Potrzeba jednak pomocy moralnej i materialnej.

Skarżono się powszechnie na brak zrozumienia dla potrzeb naszych ze strony narodu polskiego.

Rząd niemiecki i społeczeństwo niemieckie pomagają mniejszości niemieckiej zagranicą.

I my zwracamy się do Rządu Polskiego i do narodu polskiego, do braci naszych z prośbą o pomoc.

Wierzmy, że zawodu i rozczarowania nie doznamy. Obserwator.

Walka przeciwko konsulatom polskim w Prusach Wschodnich.

Hakata wschodniopruska toczy walkę przeciwko Konsulatom wschodniopruskim systematycznie i planowo. Ktoby sądził, że tylko Wicekonsul olsztyński p. Ripa jest hakacie niewygodnym, ten się bardzo myli. Uwzięli się hakatyści wschodniopruscy także na Generalnego Konsula Rzeczypospolitej Polskiej w Królewcu p. Merdingera, a w ostatnim czasie rzucili się z impetem i rozmachem na p. Dr. Zawade, któremu zarzuca się w „Allensteiner Zeitung“ że uprawia „Wählerarbeit“ i zamierza stworzyć w Elku centrale korupcyjną i szpiegowską podług wzoru olsztyńskiego.

Czy to ma znaczyć? Czy rząd niemiecki daje exequaturę szpiegom, korupcjonistom i konspiratorom?

Dla czego ten rząd nie broni przedstawicieli Rzeczypospolitej przeciwko podobnym niesłychanym napaściom jeżeli im dał exequaturę?

Gdzież prokurator? Dokąd dojdziemy jeżeli przedstawiciele państw obcych narażeni będą w Niemczech na podobne niesłychane i niczem nieuzasadnione zarzuty i bezczelne napaści? Gdzież grzeczność międzynarodowa gdzież takt, gdzież „wyższa“ kultura?

Wszystko ma przecież swoje granice. Choćby nawet Konsule Rzeczypospolitej zajmowali się naszym położeniem. Czyż to śmiertelny grzech? Czyż Konsule Niemiec za granicą nie interesują się żywo losem swoich rodaków, czy nie uczęszczają na zebrania niemieckie, czy nie wygłaszają nawet mowy wzywające rodaków swoich do zachowania języka i narodowości, czyż oficjalnie, moralnie i finansowo nie popierają życia społecznego i kulturalnego Niemców za granicą?

Czas skończyć z takim systemem. Swój.

Kto kłamie?

Dr. Marks z Olsztyna w Berlinie.

Dziwne rzeczy opowiadał Dr. Marks Kanclerzowi Rzeszy Niemieckiej w Berlinie. Dr. Marks to człowiek podobno poważny i rozsądny i dla tego właśnie zdziwienie nas ogarnia, gdy czytamy w „Unsere Heimat“ jego mowę.

Jakto? A więc tutaj teroru podczas plebiscytu nie było? I to mówi Dr. Marks, który przecież zna dokładnie przebieg plebiscytu i wie dobrze co się tutaj działo? I ten Dr. Marks mówi w ten sposób do Kanclerza Rzeszy Niemieckiej i nazywa twierdzenia polskie kłamstwem?

Podczas plebiscytu panował u nas terror i gwałt. Czy to się działo z pozwoleniem Komisji Koalicyjnej, czy ten terror i gwałt uprawiały władze niemieckie, czy też organizacje Heimatdienstu, w to dziś wchodzić nie będziemy.

Panował jednak terror i gwałt. Plebiscyt był komedią, tragedią, farsą, jak kto chce, ale nie był plebiscytem.

ANI plebiscyt ani wybory nie obalily faktu, że dzielnic plebiscytowe zamieszkuje przeważnie ludność polska. Stwierdził to nawet kolega p. Marksa, rektor Funk w Olsztynie, stwierdziły statystyki, stwierdził uczeni niemieccy Toepen, Dr. Zweck itd., stwierdził hakatysta i poseł nacjonalistyczny do parlamentu Hensel, stwierdził rodowity Mazur profesor Kętrzyński.

A więc cóż panie radzco rejencyjny? Kto kłamie? Swój.

Centrowe apetyty.

Pod powyższym tytułem zamieszczają „Nowiny Codzienne“ następujące uwagi:

„Główny organ centrowców w Berlinie „Germania“ zamieszcza artykuł dr. Klockera, pod tyt. „Zentrum und Nachwahl in Oberschlesien“, zajmując się zbliżającymi się nowymi wyborami do parlamentu na Śląsku Opolskim i różnymi obliczeniami — skutków, jakie mają wynikać na podstawie tych wyborów dla partii centrowej. Autor liczy się z pewnością stratą głosów u centrum i możliwą stratą mandatu. Strata głosów może nastąpić wskutek mniejszego udziału w wyborach, jak to bywa przy ponownych wyborach. Strata mandatu może wynikać nie tyle bezpośrednio na Śląsku Opolskim, ile z tego powodu, że w razie mniejszego udziału wyborców reszta pozostała po odliczeniu 180000 głosów na 3 mandaty, może okazać się za małą utrzymaniu czwartego mandatu, który centrum otrzymało dzięki połączeniu wniosków wyborczych okręgu 7, 8 i 9 (Śląsk lignicki, wrocławski i opolski).

Albowiem niech autor artykułu ten, że stratę będzie sobie można inaczej powetować. Liczy bowiem na to, że „duża część Polaków, zniechęcona niepowodzeniem przy ostatnich wyborach, jest obecnie do pozyskania dla listy centrowej i dzięki tym głosom polskim centrowcy mogą otrzymać na Śląsku Opolskim cztery mandaty.

Mamy tu przede wszystkim bardzo cenne przyznanie się, że centrowcy liczą się z głosami polskimi i że tylko dzięki obalamuceniu części ludności polskiej zdobywają w naszym kraju mandaty. Możemy się jednak ich zapytać, dlaczego w całej swej działalności dotychczasowej nie uznają lu-

dnosci polskiej, nie starają się o jej prawa, nie bronią jej przed terorem, oraz szykanami władz, gdy przecież liczą na polskie głosy i dzięki tym polskim głosom zdobywają mandaty polskie?

Panowie centrowcy zanadto liczą na łatwowierność i naiwność naszego ludu. Jeżeli im się udaje jeszcze — głównie dzięki niesumiebnym księżom — prowadzić nieświadomą część naszej ludności, to nie dowód, żeby to oznaczało ich stały dobroć. Nieświadomość wiecznie trwać nie będzie. Prędzej lub później przejrzą oni i poznają wartość centrowców. Żaden zaś uświadomiony Polak nie odda nigdy głosu tak wiarołomnej partii, jak centrum, chociażby nawet nie było widoków przeprowadzenia własnego posła polskiego, co zresztą nie jest prawdą. Bo nie o posła nam tyle chodzi, ile o okazanie siły naszej ludności, o udowodnienie, że ludność polska na Śląsku Opolskim żyje i walczy o swoje prawa.

Niepotrzebnie więc centrowcy ostrzą swe apetyty na polskie głosy. Jeżeli jednak pragną uczciwie wypełnić swe obowiązki, jako partia katolicka, niech nam dopomoga do uzyskania praw należnych nam na podstawie konstytucji i konwencji genewskiej. Ale jesteśmy przekonani, że ta „katolicka“ partia nadal iść będzie w jednym szeregu z nacjonalistami dla wytepienia polskości na Śląsku Opolskim.

Krwawe zajścia w Nowym Targu.

Artykuł podajemy na odpowiedzialność „Dziennika Berlińskiego“, który „waży każde słówko“ i to z powodów łatwo zrozumiałych. Red.

Już w niedzielnym numerze naszego pisma podaliśmy opis krwawego zajścia, które miało miejsce dnia 6 lipca w Nowym Targu. Obecnie otrzymaliśmy dokładny opis tego strasznego obrazu stosunków, panujących w Prusach Wschodnich. Mimo, iż serce, dygocze nam z oburzenia, krew ścina się w żyłach, a pod pióro cisną się słowa, któreby w należyty sposób odmalowały te uczucia, które przeżywać musi każda dusza polska na wspomnienie o niewinnej ofierze krwawego teroru, o zamordowanej śp. Zofii Czechanowskiej, wiedzą czytelnicy dobrze, dlaczego, pisząc o tym fakcie, wolałbym o pomstę do Boga, musimy ważyć każde słowo, każde niemal pociągnięcie pióra. Zdajemy sobie jednak sprawę, że im obiektywniej podamy opis tego krwawego zajścia, tem silniej odczują jego zgrozę serca naszych czytelników.

Oto przebieg tego zajścia: Po odbytej wycieczce niemieckiego Tow. Strzelców na Kalwę i Starytarg i po ukończeniu zebrania Straży Ogniowej na Nowytarg w lokalu Kanwischera pozostała do późnego wieczora większa ilość uczestników, rozochoconych alkoholem. Wśród nich znajdowali się sołtys nowotarski Samp, Deutschaender, Grienrok, Teschendorf, Gorzyński i Dobrowolski. Głośne ich śpiewy i hałasy zatrzymywały ciekawych przechodniów. Wśród tych ostatnich znajdował się również Polak, nazwiskiem Smoliński z Nowego Targu. Chcąc sobie kupić papierosów, wstąpił do karczmy, pozdrawiając obecnych słowami: „Dobry wieczór!“ Na to uczujący niemiecy zwrócili się do Smolińskiego z propozycją wypicia z nimi szklanki piwa. Smoliński się zbliżył, szklankę piwa wypił, ale, gdy się odezwał do uczujących po polsku, jeden z nich nagle krzyknął: „Wir sind deutsche Männer, hier wird nicht polnisch geschabert“. Smoliński nie na to nie odpowiedział, widząc że ma do czynienia z podehmienionymi, zresztą nie potrzebował się ich obawiać, gdyż znany jest w całej okolicy z powodu swej siły. Jeden z uczujących, Dobrowolski, również uchodzący za siłacza, szukając widocznie zaczepki ze Smolińskim, proponuje temu ostatniemu, by się posilowali, i żeby ten, kto przegra, zapłacił „kolejkę“. Smoliński przystał na tę propozycję i w kilku minutach powalił na ziemię Dobrowolskiego. Wówczas z podobną propozycją wystąpił Gorzyński i ten jednak uległ Smolińskiemu. Licząc na zwycięstwo Smolińskiego, do zapasów stanął sołtys Sampa. Ledwo się jednak wzięli za bary, gdy oburzony hałasem, pijany brat Sampa, który się znajdował w sąsiedniej izbie, wszedł do komnaty i,

ujrząwszy mocujących się, złapał popielniczkę i z taką siłą uderzył nią w głowę Smolińskiego, że ten na miejscu upadł. Porwał się jednak natychmiast na równe nogi, gdyż domyślał się, że ambitni przeciwnicy jego będą teraz szukali odwetu. W rzeczywistości cała gromada Niemców opadła go ze wszystkich stron. Smoliński, chcąc się bronić, złapał krzeselko; wnet mu jednak z rak wytrącili i bezbronny dopadli, strasznie pobili i nożami poranili. Okrwawiony, ledwie żywy, padł zemdlony na podłogę.

W tym momencie zaniepokojonych hałasem i jękiem rannego, wpadło do komnaty kilka kobiet (Boruszewska i dwie siostry Merchlówny) i, ujrząwszy leżącego we krwi Smolińskiego, pobiegły najpierw do jego szwagra Borkowskiego, a następnie do jego siostry, Borkowskiej i Koronwy. — Smolińskiego przetrześli do mieszkania Borkowskich. Ponieważ jednak Borkowski w pośpiechu nie zabrał kapelusza Smolińskiego, chciał się udać do karczmy, aby kapelusza ten odebrać. Smoliński, który tymczasem odzyskał przytomność, zaprzagnął mu towarzyszyć, aby w razie czego przyjść mu z pomocą.

Kiedy jednak przyszli do karczmy i zażądali zwrotu kapelusza, nagle z drugiego piętra rozległ się krzyk: „Wenn ihr Pollacken nicht los geht, schiess ich Euch alle tot“. W tej chwili posypały się skorupy butelek, rzuconych między zebrany tłum, który w międzyczasie zebrał się przed karczmą. Nagle brzęk tłuczonego szkła zagłuszył huk sześciu strzałów. — Otworzyły się drzwi karczmy i 15 mężczyzn, uzbrojonych w motyki do kartofli, łopaty, siepacze itp. wylegli na dwór — celem zaprowadzenia porządku — jak się miał później wyrazić sołtys Sampa. Banda uzbrojonych zupełnie wyraźnie szukała w tłumie Smolińskiego. Tłum jednak przyjął groźną postawę. — Niemcy tego się nie spodziewali, to też bojąc się odwetu, pierzchli na podwórze, zamykając za sobą wrota i tak z ukrycia zaczęli ciskać na zgromadzonych kamieniami, butelkami, starym żelastwem i czem wpadło pod rękę.

Kiedy się powyższa scena rozgrywała, korzystając z zamieszania, pobiegli do swoich domów Fritz Deutschlaender i Eryk Samp (oba uciekinierzy z Polski) i, wzięwszy z tamąd nabite rewolwery, wrócili na miejsce zajścia i dali ognia w tłum. Sama gęstość strzałów, wskazywała na to, że musiało być co najmniej dwóch strzelających.

Jeden z stralców trafił śmiertelnie śp. Zofję Czechanowska, która zmarła zanim przybył ksiądz i lekarz. Prócz tego ranni zostali Walerja Marchłówna i robotnik Cyrson.

Arestowany został tylko Eryk Samp, który na śledztwie zeznał, że nie chciał zabić Czechanowskiej, strzelał bowiem do Smolińskiego.

Nie może ulegać żadnej wątpliwości, że powyżej opisane zajście nie jest jakąś przypadkową burdą, tylko jednym z faktów teroru, stosowanego względem Polaków. Agitacja prowadzona przez tzw. „heimatruerów“, zmierzająca do wytepienia polskości wszędzie, gdzie tylko można, doprowadza do zatargów między ludnością niemiecką i polską, które polacy oplacają swą krwią.

Podczas wyborów na Górnym Śląsku rozrzucone i rozlepiane były czerwone nalepki z napisem „Merket ihr Polen, der Franzose ist fern, wenn ihr zur Wahl geht, wahrst eure Knochen!“

JÓZEF IGNACY KRASZEWSKI

Stara Baśń

Powieść z IX. wieku

Opracowała K. Łozińska.

(Ciąg dalszy.)

— Ojciec stary, gdybyście mi swatów nie odepdzili z grochem, tobym wam ich przysłał... do domu jadę, družbów uproszę...

Wtem stary Mirsz ukazał na bory. Wdali gorzały łuny, Doman spojrzął i krzyknął:

— Ogniste wici!

Ruszyło się co żyło, młodzian w podwórko skoczył i pod okienkiem zawołał:

— Ogniste wici płoną na górach, na wojnę muszą iść; jak z wojny powrócą, to ci przysięgają swaty! będąc moją!

Zatętniało, zaszumiało, ruszyli cwałem, a przed chatką stał Mirsz stary i Miła z rękami załamaniem, coraz to fartuszkami ocierając oczy, a serce biło, biło, biło...

Na wieży, na wierzchołku stała kneźna biała i patrzyła dokoła, kneź za nią, oparty o mur, poglądał na gród pod nogami... Poza nim stało dwóch chłopców, widać było z ubioru, że z obcego przybyli kraju. Na chciwych i drapieżnych wojaków wyglądali. Byli to synowie Pepelka. W tej niebezpiecznej godzinie wrócili do rodziców, a matka z trwogą powtarzała:

— Pociście przybyli? Wojna u progu! kto wie, co się stanie z nami i wami!

Łamała ręce kneźna, a kneź milczał. Stano chyłkiem na zwiały ludzi, którzy co godzina wracali. Młodzi księżęta zaś między sobą szeptali:

— Zostaniemy z nimi i krwi się kniecej napijemy... Niech znają, jak u Sasów wojują.

Przez otwarte okna zewząd biły blaski łun i wpadały do świetlic. Brunhilda padła do kolan mężowi, aby pozwolił dzieci, póki czas jeszcze, ocalić.

Z Prus Wschodnich raz poraz dochodzą nas wieści o zbrodniczych wystąpieniach przeciwko ludności polskiej. Jak się władze niemieckie zachowują, o tem czytelnicy aż nadto dobrze wiedzą z mowy naszego polsa Jana Baczewskiego. Teror, którego krwawy początek przeżył Nowy Targ, nie ustanie, o ile władze sądowe i służba bezpieczeństwa nie wystąpi z całą energią nie tylko przeciwko zbrodniarzom, ale również przeciwko podszezuwaczom antypolskim.

Przegląd polityczny.

Polska.

Telegramy Agencji Wschodniej.

Warszawa, 18. 7. Wczoraj sejm przyjął ustawę o pełnomocnictwach skreślając w trzecim czytaniu uprawienie do likwidacji dóbr żywieckich i dóbr Włoskowice zresztą za zgodą Grabskiego, pozatem przyjęto ustawę o monopolu spirytusowym. Pewne trudności wywołała ustawa o podniesieniu kar za opóźnienie podatków Grabski żądał 5% komisja jednomyślnie uchwaliła 2% nawet 1% Grabski zamierzał kwestię zaufania, przed głosowaniem nastąpił jednak kompromis na 4% Dzienniki zgodnie podkreślają, że posiedzenie to było tryumfem min. Grabskiego, który przeprowadził 3 ważne ustawy.

Warszawa, 18. 7. Wyzwolenie 29 głosami przeciw 6 uchwalono prosić Thuguita o powrót do klubu. Thugutt zastrzegł sobie czas do namysłu. Wybory przewodniczącego odroczone do 1 sierpnia. Cała prasa wyraża żal z powodu rezygnacji Thuguita z teki spraw zagr., zgodnie podkreślając wybitne cechy jego charakteru.

Warszawa, 18. 7. Prasa prawicowa pragnie pozostać min. Zamojskiego i cofnięcia dymisji wobec nie dojścia do skutku rekonstrukcji. Podobno prez. Wojciechowski dekretem dymisyjny podpisał. W najbliższych dniach będzie ogłoszona nowa nominacja. Wymieniani: Pluciński, August Zalewski i Skrzyński. Prawica gwałtownie sprzeciwia się Skrzyńskiemu.

Warszawa, 17. 7. Gen Sikorski podał się operacji przepukliny, nabytej na wojnie. Leży w szpitalu ujazdowskim, gdzie pozostanie 2 tygodnie. Zastępuje go szef sztabu gen. Stanisław Haller.

Warszawa, 18. 7. Od 23 lipca uruchomiony zostanie nowy pociąg pospieszny Warszawa-Poznań-Zbąszyn Berlin Callais-Ostenda Paryż.

Warszawa, 18. 7. Z okazji wczorajszego posiedzenia senatu Kurjer Polski stwierdza że wbrew opinii ciała konserwatywnego senat przywrócił szereg poprawek lewicowych do ustawy sejmowej.

Warszawa, 18. 7. Posiedzenie sejmu odbędzie się dziś o godz. 6 wieczorem następnie 31 lipca dla uchwalenia poprawek senatu.

Warszawa, 18. 7. Rzeczpospolita konstatuje, że min. Grabski do tej pory nie przyjął dymisji Zamojskiego. Zamojskiego odwiedził dzisiaj Giąbiński i Zdanowski prosząc go aby zgodził się na pozostanie na stanowisku dotychczasowym, Zamojski oświadczył, że życzeniu temu nie może zadośćuczynić.

— Pojadę z nimi aż do brzegu, dopóki na konie nie siądą.

Ciałocy milczeli, a tzy im ciekły po twarzach. Chwostek patrzył na nich i mrucał tylko, jak niedźwiedź. Brunhilda wyszła i wróciła, głowę zawinęła chustą, płaszcz prosiły zarzuciła na siebie. Rzucili się synowie do nóg ojcu i matce i poszli. Za kępa, u grodziska stało czółno gotowe, kneźna weszła pierwsza, chłopcy za nią skoczyli. Późno w noc kneźna przybyła z powrotem.

Noc zeszała spokojnie, minęło południe, nadszedł mrok wieczorny, gdy na stołbie zatrąbiła straż raz, drugi i trzeci. Pochwycili się wszyscy na nogi... mającym pod sobą, jakby coś żywego, ogromnego, jak smok, dźwięk się zwołna i toczyło po ziemi. Biegli zewsząd ludzie na wały, na drabiny, na dachy. Kneź z kneźną wyszli na przedsienie.

— Kmiecie na gród ciągną! — wołali Smerdowie.

Coraz wyraźniej widać było ciągnące tłumy, chwilami dochodził gwar zdaleka, jakby jezioro huczalo...

— Most spalić! — krzyknął Chwostek.

Smerdy rzucili się do roboty, z trzaskiem zaczął padać do wody... Z wałów ludzie patrzyli, mur stoi przed nimi, głowa przy głowie, jak płasek u brzegu — tłum... Przedem gromada konna Myszków i kniecia starszyzna. Chwostek już na drugie wiązanie w wieżę wlał; gdzie tylko oczy zwróci, znajome twarze: tam bracia tych, których zabił, tu synowie tamtych, co potopiono w jeziorze, ówdzie znów ci, co Myszka błonili.

Smerdowie czeladź rozstawili, a serca dodają. Wyszła Brunhilda, spojrziała ręce załamana. Z tamtej strony ani krzyku, ani wołania.

Słońce weszło, jasno dzień dokoła, Myszkowie wołają zdaleka:

— Ot tobie dzień ostatni, Chwoście obrzydły, pokłoń się słońcu, a pożegnaj, bo go już nie zobaczysz nigdy!

Na okopach leżący lud wstał nagle huknął okrzyk ze stron obu, aż się ziemia zatrzęsała, świsnęły strzały, kamienie posypały się ze stron obu. Na dół toczą się belki, ciągnąc ludzi do jeziora, padają odepchnięci, na ich miejsce cisną się drudzy, po zabitych dra-

Warszawa, 18. 7. Grabski wydaje dziś wieczorem obiad polityczny w związku z zakończeniem sesji sejmowej.

Warszawa, 18. 7. Na stanowisko min. spraw zagr. klub Witosa wysuwa kandydaturę Kucharzewskiego.

Warszawa, 18. 7. Ekspres poranny donosi, że Thugutt wyjeżdża jutro na południe celem odbycia dłuższej kuracji.

Warszawa, 18. 7. W tych dniach zostanie wysłany do Francji transport srebra w ilości około 120 ton. [Ze srebra tego w mennicy paryskiej wybite zostaną monety 1 i 2 zlotowe na sumę 15 milionów złotych z każdej.]

Warszawa, 18. 7. Wykaz Banku Polskiego na 10 lipca rb. podaje wzrost obiegu banknotów o 17,5 miliona złotych. Obieg marek zmniejszył się o 70 trylionów, waluty markowej pozostaje zatem do wykupu około 70 trylionów. Obieg ogólny wynosi 483 milj. złotych. Zapas złota zwiększył się o 363 tys. złotych wzrost netto zapasów walut i dewiz wynosi 14,5 milj. złotych. Portfel wekslowy wzrósł blisko o 9 milj. pożyczki lombardowe przeszło o 1 milj. zł.

Wizja zmarłychwstałego Poznania.

(Dokończenie.)

Jutro! Właśnie aby to jutro przygotować udaliśmy się do Polski, a nie poto, by figurować na uroczystych paradach, lub pełnych wrażeń procesjach: aby to jutro przygotować, ponieważ ono będzie takim, jakim je uczynią Polacy i my. Jutro jest pełne nadziei, lecz także pełne trosk, gdyż wspólny wróg stoi na granicach, z napiętą wolą, z okiem na muszce karabinu: i bolszewicy zagrażają Polsce i czekają z atakiem tylko do tej chwili, kiedy uczują się zdecydowanie silniejszymi. Tymczasem obecnie założenie to nie urzeczywistnia się i jeżeli tego będziemy chcieli, nie urzeczywistni się nigdy.

Oby Francja nigdy w to nie wątpiła! Polska buduje się; jej trzy konary zbliżają się do siebie i zrastają; pomimo nieuniknionych tarć Polska się organizuje; mimo pewnych zaniedbań, tu i owdzie, Polska pracuje i to dużo. Widziałem ją w roku 1920, na kilka tygodni przed inwazją hord bolszewickich, nowoczesnych Tatarów i od tego czasu jaki ogromny postęp! Armja w dyscyplinie ćwiczy się i ujednastajnia. Dzięki ogromnemu wysiłkowi, dzięki bohaterom oficerom, pieniądź się podnosi, skarb uzyskuje podstawy. Doskonałe zboża pokrywają łąny, kopanie są w pełnej pracy: widok, jaki nam dał Górny Śląsk, to najbardziej chwalebne zaprzeczenie oszczerstw niemieckich o polskiej nieudolności.

Przedewszystkiem największe bogactwo, bogactwo, które jest źródłem wszystkich innych, bogactwo w ludność, która wzrasta wprost w oczach. Dla Francuza to przedmiot osłupienia, podziwu, bolesnego zastanowienia nad samym sobą: ta ogromna liczba polskich dzieci. W Krakowie, na podwórku Wawelu zgromadzone dla nas 10 czy 12 tysięcy dzieci; w Częstochowie, dookoła naszej drogi tysiące i tysiące dzieci witają nas okrzykami; ten sam wi-

pią się żywi. Chwostek spojrział i zablądł, porwał żonę i wyniósł na plecach, wołając:

— Na drabinę, do wieży!

Na drabinie roi się czarno, gnę się pod ciężarami ludzi, a wieżycy chłonili i chłonili uciekające gromady. Kto żyw, wspina się za kneziem, grodzisko opanowali Myszkowie, pełen gród zwycięskiego ludu, czapki podrzucają do góry i wołają:

— Górą Myszkowie, Chwost niech szczęnie!

Patrzą teraz na wieżę, kto się do niej zbliży, gnie, kamienie syją się z góry i gniolą. Wtem ktoś żagiew rzucił, ognia naniecił w malowanym dworze, bucha dym, świetlice się palą! Nie pośpieszyli ludzie wyratować cośkolwiek z płomieni, gdy ogień obszedł dokoła. Pod wieczór ogień począł przygasać, Myszkowie ze starszyzną siedli kolem i radzą...

— Głodem ich jednym weźmiemy — rzekł Myszkowski Krwawa szyja — strawy mają na miesiąc, nie nie szkodzi, poczekamy tu miesiąc, trzeba będzie dwa, to dwa, im więcej ludzi na wieży, tem prędzej głód ich wydusi.

I stało się, jak rzekli. Jęki i płacz słyhać było z wieży. Chwost, klnąc, od okna do okna chodził, Brunhilda leżała jak martwa, nie mówili nic do siebie, a jedno drugiemu wyrzucało to nieszczęście.

Zboża było dość, ale kamieni, by na mękę ją zerzeć, nie było, studnia była stara i zapuszczona, nie wodę ale czarną i obrzydliwą gąszcz z niej czerpano. Ci, co przedtem czółem przed panem padali, teraz, w niebezpieczeństwie z niewoli otrząsali się, mrucając.

— Gąb za dużo, rąk za mało — szeptała Brunhilda.

A waradziwszy się z wiernym sobie pacholkiem, kazala jednym iść na górę, drugim na dole pozostać, wieczorem zaś dwie niewiasty kneźnej wieczorną strawę na miskach przyniosły. Rzucili się na nią zgłodniałi, a po jedzeniu legli i natychmiast się pospali, nie poruszwszy się nawet, w godzinę zaś potem milczenie zapanowało na dole... byli to ludzie niepotrzebni, których się w ten sposób Brunhilda pozbyła. Oknami trupy wyrzuciła, oprawcy, nawykli do takiej roboty, poddzierali towarzyszków i za brali się do roboty.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dok w okolicy franciszkańskiej świątyni w Panewniku, w pobliżu Katowic i nadto we wszystkich osadach w pobliżu kopalń. Jest to fala, która podnosi i przez tę falę Górny Śląsk po 700 latach germanizacji został odzyskany. Jeśli ugory zostaną wzięte pod uprawę, przed upływem dziesięciu lat Polska tak jak jest, będzie przedstawiała zwarty blok czterdziestu milionów mieszkańców. Czy udzielenie jej poparcia w kapitale, to nie największa usługa, którą można oddać i jej i nam? Zapewne, ich emigranci są dla nas pożyteczni i cenimy ich obecność u nas. Jak wielką korzyść przedstawiała Polska bardzo silna? My, bastion Zachodu; ona bastion Wschodu.

To wszystko odczuwa się mimowoli, niemniej z całą wyrazistością.

Czy udaliśmy się do Polski, by zawrzeć jakie umowy? Bynajmniej! To rzecz dyplomatów i rządów; szereg umów zawarto już dawniej we wszystkich dziedzinach.

Dlaczego biskupi polscy nas zaprosili? Dlaczego rząd francuski dodał nam otuchy i nas poparł?

Dlatego, że z jednej i drugiej strony chciano znać się lepiej, dać do zrozumienia głęboką rację porozumienia politycznego i gospodarczego i pozwolić masie ogółu ludności wyczuć — co jest rzeczą niezwykle konieczną pod rządami opinii publicznej — to, co myślą mężowie stanu i elita umysłowa.

Jakiś prosty włościan, sołtys w swej wiosce, rzekł nam na peronie jakiegoś dworca: nie przysyłając nam polityków, lecz kardynała i biskupów, Francja pokazuje nam, że posiada wspólną duszę z nami, gdyż religia jest tem, co człowiek ma najgłębszego.

Pod różnymi formami, we wszystkich sferach powtarzano nam tę właśnie myśl, często — czuje się w obowiązku to powiedzieć — z pewnym cieniem niepokoju, czy nowa orientacja polityki francuskiej po wyborach 11 maja, nie popchnie Francji do tych samych błędów, pod którymi przed 1914 rokiem cierpieli wszyscy jej prawdziwi przyjaciele, i które osłabiły ją sama.

To też tylko dla zrozumienia i odczucia tego wspólnego ducha kardynał Dubois — z taktem i umiarem przed politycznymi autorytetami, gorąco i z dobrociłą wymówką przed audytorjum ludowem — tylokrotnie zabierał głos; w ratuszach, w kościołach, na ulicach, na peronach dworców, i nawet przed frontem wojsk. Oto dla czego w akademiach, uniwersytetach, seminarjach, wykazywaliśmy analogie dziejowe w przyszłości i w chwili obecnej i nasze tradycyjne dobre stosunki.

Możemy zapewnić, że kler, „inteligencja“, jak się tam mówi, na koniec i lud — zrozumiał.

A także my naocznie przekonaliśmy się o podziwianiu godnych podstawach materialnych i moralnych tego szlachetnego ludu.

Niegdyś w przeszłości, w dniu rozpacz, w Polsce rozległ się krzyk skargi i depresji: „Bóg jest za wysoko, a Francja za daleko“. Bracia Polacy, Bóg nie jest za wysoko. On dowiódł wam tego, jednym uderzeniem rozbijając trzy cesarstwa. Lepiej niż wczoraj wy dziś wiecie, że Francja nie jest za daleko.

† Alfred Baudrillard
Członek Akademii Francuskiej.

Prasa mniejszości narodowych w Polsce.

W jednym z ostatnich „Biuletynów Informacyjnych“ polskiego ministerstwa spraw wewnętrznych znajdujemy ciekawe cyfry o ilościowym stanie prasy obcojęzycznej w Polsce.

Pism żydowskich jest według tej statystyki ogółem 53, mianowicie: 11 dzienników, 26 tygodników, 2 dwutygodniki, 13 miesięczników i 1 czasopismo. Warszawa gości w murach swoich aż 23 redakcje żydowskich, Łódź 7, Wilno 5, Kraków 2, Częstochowa 3, Lwów 3. Reszta przypada na Łowicz, Lublin, Równe, Białystok, Siedlce itd. Hebrajski język ma widocznie mało zwolenników wśród szerokiej rzeszy izraelskiej, gdyż zaledwie 5 pism ukazują się w mowie biblijnej.

Najwięcej istnieje organów bezpartyjnych, bo aż 12, za nimi kroczą sjonisci z cyfrą 9 wydawnictw, a „folkisci“ z 5. Reszta rozdziela się na liczne, rozpyłkowane odcienie, jak nacjonalistów, Poalej-Syjon lewe i prawe skrzydło itd. Komuniści mogą pochwalić się zaledwie jedną gazetką.

Oprócz tego istnieje w Polsce dziennik żydowski, redagowany w języku polskim, mianowicie wychodzący w Warszawie „Nasz Przegląd“.

Ukraińcy rozporządzają 12 wydawnictwami politycznymi, dwoma dziennikami, 8 tygodnikami, 1 dwutygodnikiem, tudzież „Nowy Czasem“, wychodzącym dwa razy w tygodniu.

Litwini nie mają ani jednego dziennika w swej mowie ojczystej. Cała ich prasa polityczna (o niej jedynie mowa) składa się z tygodnika, dwutygodnika, „Lietuvos Rytis“ wychodzi trzy razy na tydzień.

Białorusini wydają „Holos Białorusa“, dwa razy na tydzień i dwutygodnik „Krynica“.

Natomiast Niemcy wydają ogółem 27 organów politycznych, w postaci dzienników, tygodników itd. Ogólna cyfra pism tych (poza prasą żydowską) wynosi 44, razem z żydowską 98 wydawnictw.

Olbrymnia jest przewaga żargonu nad całym blokiem prasy mniejszości narodów. Cyfry statystyki mówią wyłącznie o prasie politycznej, nie poruszając zupełnie innych dziedzin. Temu żargonowi w pomoc przychodzi cała sfera innych dzienników, ukrywających swe tendencje żydowskie i skłonno-

ści, bądź to pod polską firmą lub międzynarodowym programem.

Uderzającym natomiast jest brak prasy u mniejszości słowiańskich i świadczy to raz jeszcze dobitnie o nieprzygotowanym gruncie u nich.

Wiadomości kościelne.

Kongres Eucharystyczny w Holandji.

Kongres Eucharystyczny odbędzie się w Amsterdamie, a trwać będzie sześć dni, mianowicie od 22 do 27 lipca włącznie. Wybrane na miejsce Kongresu stolicy państwa, uchodzącego za arcyprotestanckie, jak Holandia, wyszło z inicytyw gorliwych katolików holenderskich. Akcja katolicka w zakresie oświaty i religii rozwija się świetnie w Holandji. Program uroczystości, związanych z Kongresem, zapowiada się świetnie. Nabożeństwa i kazania odbywać się będą we wszystkich językach. Liczny udział w uroczystości wezmą katolicy z Ameryki Północnej, którzy zamówili dla siebie 3 duże okręty, przeznaczone tylko dla uczestników Kongresu.

Francuska Częstochowa.

Jak stwierdza pismo „Les Annales de Notre Dame de Lourdes“, liczba pielgrzymek do cudami słynącej Najświętszej Marii Panny w Lourdes, tej Częstochowie francuskiej, wzrosła i wzrasta stale. Wykaz za rok ubiegły podaje liczbę pielgrzymek z Francji na przeszło 201 tysięcy, a cudzoziemców 7000. Cyfra ta nie obejmuje bardzo licznych pielgrzymów, przybywających samotnie, oraz chorych. Są to cyfry, przewyższające o kilkadziesiąt procent liczbę pielgrzymów z lat poprzednich. Również liczba udzielonych Komunii św. wzrosła do 800 tysięcy. Odwiedziło w roku 1923 miejsce cudowne: 5 kardynałów, około 100 arcybiskupów i biskupów, nie licząc mnóstwa innych dostojników kościelnych. Świadczy to, że duch religijny, mimo wrogich mu prądów, a może właśnie dzięki tym prądom, których źródło zawsze w żydostwie znaleźć można, nietylko nie słabnie, ale wzrasta z każdym rokiem.

Sierpień

za pasem! Czyś wypełnił Twój główny obowiązek narodowy i zapisał „Gazetę“?

KRONIKA.

Olsztyn, 21 lipca 1924.

Kalendarz na wtorek: Marii Magdaleny.
Wschód słońca o godz. 4,06; zachód o g. 8,06.

— r. „Baltische Presse“. Nietylko sprawy mniejszości polskiej w Niemczech powinna „Baltische Presse“ uwzględnić, ale także sprawy mniejszości duńskiej, serbołużyckiej itd. „Baltische Presse“ mogłaby być w taki sposób organem łączącym mniejszości narodowościowe w Niemczech. O korespondentów, zdaniem naszym łatwo postarać się można. Telegramy z naszego terenu są często mylne i nieścisłe i dają Niemcom powód do protestów. W nr. 163 „Baltische Presse“ znajduje się np. telegram z Królewca, w którym czytamy, że organ „Stahelmu“, „Tannenberga“ podał listę firm polskich. To nie ścisłe. Pismo to podowało również listę nielicznych zresztą firm piemieckich, ogłaszających w „Gazecie Olsztyńskiej“ stawiając te firmy pod pręgierz.

Z Warmji.

* Olsztyn. Komorne wynosi za miesiąc sierpień 62 proc. komornego przedwojennego a więc tyle jak w miesiącu lipcu. Podatek kamieniczny, tzw. (Hauszinssteuer) jest już w powyższej sumie uwzględniony.

— r. Zebranie Tow. Ludowego w Olsztynie zajął wczoraj prezes p. Sonnwald pochwaleniem Pana Boga. Zaśpiewano pieśń „Ciebie Boże chwalimy“. Po przeczytaniu protokołu czytał p. Sonnwald o prośtwach Sybilli. Pan Hermański opowiadał nam legendę o „Trzech Przejściach“ w Poznaniu, a p. Fintak odczytał wyjątek z wiersza A. Samulowskiego z Gietrzwałdu. Zabrał głos także p. P. z Gietrzwałdu. Redaktor p. Jaroszyk opowiedział swoje wrażenia w Berlinie, a następnie p. poseł Baczewski wygłosił dłuższe przemówienie, w którym wskazał na fakt, że nasza dzielnica pozostała w tyle za innymi dzielnicami co do pracy na niwie narodowej i wezwał zgromadzonych do czynów. Pan Jaroszyk uzupełnił jeszcze wywody p. Hermańskiego, mówiąc o kościołach w Poznaniu i wskazał na potrzebę wycieczki

do Poznania i Częstochowy. Pieśnią „My chcemy Boga“ zakończono zebranie.

— r. Pisma niemieckie ilustrowane podają fotografie deputacji wschodniopruskiej u kanclerza Rzeszy Dr. Marxa. Przy stole kanclerskim widzimy 7 panów, ale niema pomiędzy nimi p. Worgitzkiego, którego pewna gazeta polska wschodniopruskim Korfantom nazywała Prorok w własnym kraju widocznie nic nie znaczący. Do teki ministerjalnej — daleka jeszcze droga.

— Tunel łączący ulicę Hindenburga z ul. Królewską będzie od dnia 21 bm. na przeciąg 5 tygodni zamknięty. Zarząd kolejowy przeprowadzi w tym czasie reperacje.

— Oświadczenie. Otrzymałmy z prośbą o zamieszczenie następujące pismo:

W sprawie wypożyczenia ruchomej salki tanecznej „Heimatdienstowi“ w Redykajnach dla urządzenia zabawy, jestem zmuszony niezwłocznie zająć stanowisko. W nr. 162 „Gazety Olsztyńskiej“ powołuje się pewien człowiek, iż salkę taneczną wypożyczył „Heimatvereinowi“ w ścisłym porozumieniu się ze mną. Oświadczam niniejszem, iż zezwolenia takiego nikomu dotąd nie dałem i na przyszłość dać nie myślę. Protestuję energicznie przeciw nadużyciu mojej osoby w celu umywania się z winy lub wybrnięcia z niemiłej sytuacji. Stwierdzam fakt, iż salka taneczna w Ługwałdzie jest własnością Związku Towarzystw Młodzieży w Prusach Wschodnich i jest zbudowana z ofiarną pomocą społeczeństwa dla młodzieży polskiej, nie zaś dla przyjemności wrogich nam „Heimatvereinów“.

Ostatecznym wyjaśnieniem sytuacji zajmę się po powrocie do Olsztyna, który niebawem nastąpi.

Dom. Koziellec (Pomorze) d. 16 lipca 1924.

Jan Schreiber
prezes Zw. Tow. Młodzieży
w Pr. Wschodnich.

* Wartembork. We wtorek po południu wybuch przy dworcu towarowym pożar w szpichlerzu handlarza jaj Neumanna. Straży pożarnej udało się wprowadzić ogień umiarkować jednakże nie zachowano przy odjeździe dostatecznej ostrożności gdyż pożar powstał na nowo. 80 000 jaj, które w przyszłych dniach miały być wysłane zostały zniszczonych. Stratę pokryje zabezpieczenie.

* Naterki. W niewytłomaczony dotychczas sposób wybuchł w nocy na sobotę pożar, który zniszczył doszczętnie zabudowania gospodarcze gospodarza Sabelki. Inwentarz zdołano wyratować. Szkodę pokryje częściowo zabezpieczenie.

Z Powiśla.

* Szum. Targi tygodniowe w naszym mieście po ustaleniu waluty zaczynają się ożywiać jak to bywało za dawnych lat. Albowiem znikła zależność od łaski posiadających „czy raczą“ biednym mieszczuchom coś sprzedać, choćby za wygórowaną cenę. Zmieniły się czasy nawet tak, że dziś już proszą właściciele, czyby nie raczył jakiś mieszczuch coś kupić od niego, choćby za najniższą cenę, byle za gotówkę! „Pieniądzy, pieniędzy“ krzyczy wszystko, a pieniędzy niema! Zjawiają się zatem już na targu towary, o których jeszcze ledwie pół roku temu wszyscy mieszczuchy! nawet marzyć nie mogli. Czy może tak pozostać jak dziś? Ceny poszczególnych produktów żywnościowych wnoszą: Ser 40-70 fen. funt, masło 1,40 złomada 0,30 jsgody czarne 20 fen. litr, truskawki 1,10 fen. Maliny 0,90 rabarber 35 fen. porzeczki 0,80 fen, czereśnie 1,00.

* Nowy targ. Wszystkim Towarzystwom i gościom, którzy brali udział w pogrzebie, w piątek dnia 11. 7. br. naszej ukochojanej córki i siostry, śp. Zofii składamy serdeczne „Bóg zapłać“!

Rodzina Ciechanowskich.

Literatura.

Praca ilustrowany tygodnik popularny, poświęcony nauce, literaturze, sztuce sprawom społecznym, godziwej rozrywce, wychodzi od lat 28 w Poznaniu, ul. Murna 2. Trześć Nr. 30: Ważne uchwały w Selmie — Z przechadzek po naszych zabytkach R. S. Ulatowski (ciąg dalszy) — Ojczyźnie na pociechę! — Stefan Żeromski o Młodej Poezji — Pola Negri — Ciekawa ankieta — Moje dzieciństwo, Janusz Siepowski (wiersz) — W krainie Mussoliniego Na brylantowe gody Książąt Ferdynandów Radziwiłłów w Antonim, Maria Paruszeńska (wiersz) — Koszula żołnierza, Witold Łaszczewski (wiersz) — E. Kloniecki (wiersz) — Misterjum E. Zegadłowicza, T. S. — Faworyta Króla Jędomości — Z tajemnic carskiego dworu Nowe wydawnictwa — Rozmaitości: Pechwała otyłości — Z woźnego teatralnego — reprezentantem Rosji — Wiległatura. — Powieści Ryciny.

„Herr Stanislaus“.

In der Sontagsnummer der „Gazeta Olsztyńska“ schrieb ich:

„Herr Rathke, Herr Salomon, Herr Grosskopf, Worgitzki, Bunnemann, Marks, Eichler und Stanisław Jankowski.

Er passt in Eure Gesellschaft.“

Ich habe mir aber die ganze Sache überlegt und nehme meine Behauptung zurück. Soweit ich Marks und Worgitzki kenne, passen diese Herren nicht in diese Gesellschaft. Rathke, Salomon und Grosskopf werden sich vielleicht in dieser Gesellschaft nicht recht wohl fühlen. Nur Herr Eichler, der passt sicher in diese Gesellschaft. Graf Oerindur.

Ubezpieczajcie się od ognia i gradu!

Rozmaitości.

Także sposób.

W Bostonie jakaś młoda kobieta owdowiała i pozostała z trojgiem drobnych dzieci bez środków egzystencji. W celu łatwiejszego uzyskania pracy przebrała się w męskie ubranie, którego nie zdejmowała nawet w domu, tak, że jej dzieci, które podczas śmierci ojca były bardzo małe, rosły w tem przekonaniu, że ojciec nie umarł, a matka umarła. Po wielu latach jednak zatęskniła ona za rolą matki względem swoich dzieci, zdjęła ubranie męskie i zaczęła żyć jako matka. Posadę oczywiście zaraz straciła, odzyskała za to swój spokój duchowy.

Moda a kościół.

W Monachjum zaszedł fakt, który w towarzystwie tamtejszem wywołał dużo wrzawy. Milanowicie kardynał Faulhaber podczas kazania w tunie zauważył dwie panie z obnażonymi ramionami i o głęboko wyciętym gorsecie. Wobec tego przerwał kazanie i zwrócił się do obu pań z następującą przemową: — Jest to prawdziwym skandalem, że panie w tym kostjumie śmiałyście przyjść na nabożeństwo do kościoła. Tu się odbywa święta czynność, a nie ćwiczenia gimnastyczne. Obie panie, których nazwisk prasa nie wymienia, natychmiast opuściły kościół.

„Pamięć Lenina“ zatoneła.

Moskiewska „Raboczaja Gazeta“ donosi, że parowiec „Pamięć Lenina“ rozbil się u brzegów Sachalinu, najechawszy na skałę podwodną.

Ile jest złota na świecie?

Znany ekonomista Martin ogłosił rozprawę o zapasach złota na świecie. Według jego obliczeń ilość złota w monetach i sztabach równa się 2 miliardom funtów angielskich. Z tego Stany Zjednoczone posiadają obecnie 800 milionów, gdy przed wojną posiadały tylko 300. Francja posiada 220 milionów, a Anglię 60 milionów, która to suma odpowiada ilości złota, posiadanej przez Anglię przed wojną Hiszpania załmuje czwarte miejsce, posiadając 100 milionów, Niemcy zaś mają około 22 milionów. Roczna produkcja wynosi około 70 milionów, z tego połowa przypada na Transwaal.

Cena złota ustalana jest codziennie o godz. 11 min. 30 na giełdzie londyńskiej, gdyż Anglia jest najważniejszym rynkiem złota. Główne transakcje odbywają się w londyńskim banku Rotschildów.

Cudowny lekarz ślepych.

Przed szeregiem miesięcy wszystkie dzienniki stare i nowego świata obiegała wiadomość, że francuskiemu okuliście Bonnefontowi udało się przywrócić wzrok ślepego na oba oczy inwalidzie wojennemu. Z początku nie chciano temu wierzyć.

Powagi lekarskie twierdziły przeważnie, że chodzi tutaj albo o świadome oszustwo, albo też o zręczną reklamę.

Jednakowoż kilku najprzeźorniejszych fachowców stwierdziło, że w pewnych odosobnionych, nadzwyczaj rzadkich wypadkach ślepotę można uleczyć w drodze operacji.

W styczniu b. r. doniosły znowu dzienniki o drugim cudownym uleczeniu przez Bonnefonta pewnego młodzieńca, który wskutek eksplozji przed kilku laty wzrok utracił. Wówczas świat naukowy zaczął się silnie interesować metodami leczniczymi nieznanego fenomenalnego okulisty.

Paryski związek lekarzy zaprosił go do wygłoszenia odczytu o nowej metodzie operacyjnej.

Bonnefont odmówił skromnie, uzasadniając odmowę swoją tem, że naprzód musi mieć większą ilość wypadków na poparcie propagowanej przezeń metody. I oto niedawno Dr. Bonnefont znowu przywrócił wzrok dwóm inwalidom wojennym.

Młody lekarz zdecydował się wobec tego wreszcie i wygłosił w wielkiej sali Akademii paryskiej prelekcję. Bonnefont oświadczył, że czterokrotnie udało mu się przywrócić wzrok ślepcom, których słynni profesorowie uznali za nieuleczalnych. Trzej z pośród jego uleczonych pacjentów może się już oddawać swojej zawodowej pracy, a czwarty, który znajduje się jeszcze w stadium leczenia, może już wychodzić sam na spacer.

Dalej stwierdził Dr. Bonnefont, że we Francji jest przeszło 3000 inwalidów, którzy z powodu odniesionych w czasie wojny obrażeń utracili wzrok. Z pośród tych 3000 nieszczęśliwych Dr. Bonnefont zbadał systematycznie dotychczas 60-ciu i skonstatował, że 6-ciu z nich, chociaż dotkniętych ślepotą obojga oczu, jednakowoż zdradza jeszcze ślad wrażliwości nerwu ocznego.

Lekarze w takich wypadkach uważają operację za beznadziejną, niebezpieczną i szkodliwą. Jednakowoż Dr. Bonnefont nie pozwolił się zniechęcić, a rezultat pierwszego operacyjnego zabiegu potwierdził jego teorię. Właściwie powinniśmy się wszystkim, którzy stracili wzrok wskutek jakiegoś wypadku lub zranienia, jeszcze raz zbadać, ponieważ obecnie istnieje możliwość przywrócenia możliwości widzenia tym nieszczęśliwym.

Uczęszczajcie pilnie na zebrania towarzystw naszych!

Przemysł i handel.

Ceny ziemioplodów.

(Królewiecka giełda plodów rolnych).
Królewiec, 19. lipca. Dowóz: 3 wag. owsa, 1 wag. wyki, 1 wag. mąki.

Notowano (w markach rentowych za centnar).
Żyto 7,00—7,10, pszenica 8,00—8,25, owies 7,30, jęczmień 8,20—8,50.

(Królewiecki targ na siano i słomę).

Królewiec, 19. 7. Dowóz: 37 fur siana, 5 fur koniczyny i 5 fur słomy. Ceny (detalicznie, loco podwórze kupującego): siano 1,00—2,20 mk., stary pokos 3,00—3,50, koniczyna 1,24—2,50, stary pokos —, — mk., słoma 1,00—1,50 mk. za centnar.

(Berlińska giełda plodów rolnych).

Berlin, 19 go lipca. Godzina 1-sza w południe
Notowania słomy i siana. Ceny hurtowne za 50 klg. loco stacja markach złotych: słoma pszeniczna i żytnia prasowana i wiązana drutem 0,60—0,75, słoma owsiana i jęczmienna prasowana i wiązana drutem 0,50—0,65, słoma pszeniczna i żytnia prasowana i wiązana szpagatem 0,00—0,00, słoma żytnia długa, wiązana — — —, luźna i wiązana słoma pomięta — — szezka 0,9—1,00, siano 1,3—1,5, siano dobre 1,9—2,1

Urzędowe notowania (za 100 klg. w mk. złotych):
Pszenica 17,0—17,7 mk. zł., żyto 13,7—14,4, jęczmień jary 16,0—17,0, na paszę 15,5—16,0, owies 14,0—14,5, kukurydza loco Hamburg —, —, — mk. Za 100 klg.: mąka pszen. 24,00—26,50, mąka żyt. 21,50—24,— mk. złotych. Za 100 klg.: ospa pszenna — 9,20 —, ospa żytnia 9,6 —, mk., rzepak — 26,0, siemię lniane 32—33, groch Wiktorja 22—20 mk., groch spoż. mały 14 — 15, groch pastewny 14 — 13,0, peluska 13 — 14, bób polny 13 — 14, wyka 11,0 — 12,0, łubin niebieski 9,0 — 10,0 —, łubin żółty 13,0 — 14,0, seradela 11,0—13,— makuch rzepakowy 8,70 — mk., makuch lniany 18 — 19, wyłoki suche 6,20 —, —, wyłoki cukrowe 16,5—17, melasa torfowa 6 —, —, płatki ziemniaczane 21,0.

Berliński targ na bydło.

Berlin, 19. VII. Spędzono 2292 sztuk bydła wtem 498 buhai, 643 wołów, 1151 krów i jałówek, 1630 cieląt, 7546 owiec, 7678 świń, 6 kóz oraz 127 świń z zagranicy. Ceny w fenigach złot. za funt żywej wagi:

Woly A 40 — 45, B 35 — 38, C 30 — 34, D 25 — 28, buhaje A 38 — 40, B 34 — 36, C 28 do 32, krowy i jałowki A — — —, B 35 — 44, C — do —, D 28 — 32, E 22 — 26, żarłoki 25 — 28, cielęta A — — —, B 52 — 60, C 42 — 50, D 32 do 40, E 25 — 30, owce A 45 — 53, B 33 — 40, C 22 — 28, owce wypasione na pastwisku A — do —, B — — —, świnie A — 60 —, B 58 — 59, C 50 — 57, D 55 — 56, E 50 — 53, F 44 — 48, maciorzy 50 — 55, kozv 15 — 20.

Redaktor: Kazimierz Jaroszyk w Olsztynie
Drukiem i nakładem Joanny Pieniężnej w Olsztynie

Figury Świętych

polecamy po poniższych cenach dopóki zapas starczy.

Opakowanie, jak skrzynie itd. oblicza się osobno. Wysyłka za poprzednim nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką. Na życzenie postaramy się o brakujące lub większe wielkości.

Wysokość figur:	30	40	50	60	70	80 cm.	
Serce P. Marji	4.00	6.50	9.00	13.00	26.00	—	mk.
Serce P. Jezusa	4.00	6.50	9.00	13.00	26.00	—	„
Błogosławiące Dzieciątko	—	—	9.00	—	—	—	„
Królowa Niebiesta	—	—	11.00	—	26.00	—	„
M. Boska Różańcowa	—	—	—	—	26.00	—	„
Niepokolana	4.00	6.50	—	—	—	—	„
M. Boska z Lurd	4.00	6.50	11.00	13.00	—	—	„
Św. Józef	5.00	8.00	—	—	—	—	„
Św. Antoni	5.00	8.00	11.00	15.00	—	45.00	„
Św. Franciszek	4.00	6.50	—	—	—	—	„

Aniołki, 27 cm. para 5 mk. Aniołki, 18 cm. para 3 mk.

Księgarnia J. Pieniężnej, Olsztyn

ul. Dolno Kościelna (Unterkirchenstrasse)

lub

Księgarnia „Gazety Olsztyńskiej“

Olsztyn, ul. Młyńska (Mühlenstr. 2).

Sprzedż koni.

— Olsztyn. W piątek 25 go lipca przed poł. o godz. 10 tej sprzedawać będą w koszarach konnicy za natychmiastową zapłatą 2 niezdatne do służby konie.

Sprzedż drzewa.

— Jelguń. W środę 23 go lipca od godz. 8 sprzedawać będą w karczmie w Jelguniu 615 fm. kawałów sosnowych 1—4 kl. z leśnictwa Dzierzgunka i to w jednym lesie, oraz 1060 fm. kawałów sosno-

Zamówienie „Gazety“ na sierpień.

Ich bestelle hiermit für den Monat August 1924 die polnische Zeitung

„Gazeta Olsztyńska“

aus Altenstein und zahle 1.25 Goldmark sowie 40 Pf Bestelgeld.

Imię, nazwisko i adres (Vor- und Zuname und Adresse):

Obige 1,65 Goldmark erhalten zu haben bescheinigt

Maszyny

do cięcia trawy i zboża

Doeringa i Cornicka,

grabie konne

z żelaznemi kolami

po 85, 95, 100 i 110 mk.

ma do oddania

L. Kunath, Olsztyn.

wych 1—4 kl. z leśnictwa Ramuk także w 1 losie. Następnie w mniejszych ilościach drzewo igliczkowe i liściarste oraz drzewo opałowe z całego nadleśnictwa dla potrzeby własnej i dla handlu.